OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 9 Marca 1933 | Nr 68

Gorgonowa zdenerwowana badaniem

trwającem pięć godzin, w 2-gim dniu procesu

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 min. 15. Obok stołu sędziowskiego na dwóch stolikach ułożono dowody rzeczowe, między nimi znajdują się dwa lichtarze. Na sali zjawiło się nieco więcej publiczności, przeważnie kobiet.

GORĘTSZA ATMOSFERA

Wczorajszy przebieg rozprawy podniósł znacznie atmosferę sali. Przyczyniło się do tego silne zdenerwowanie Gorgonowej. Oskarżona, nie panując nad sobą, przerywa przewodniczącemi kilkakrotnie, za co ten ją upomina.

Po otworzeniu posiedzenia przewodniczący zapytał Gorgonową o stosunek do Stasia.

Gorgonowa oświadcza, że był to stosunek poprawny; dobrze żyła zresztą i z Lusią, bo nieprawdą jest, by Lusia buntowała przeciw niej Zarembę..

Nocy krytycznej oskarżona wychodziła cztery razy z domu: dwa razy do bramy, raz po wodę i raz po żandarmerję.

„JA TERAZ MÓWIĘ!"

Następnie oskarżona mówi o otwieraniu drzwi na werandę i w pewnej chwili mówi podniesionym głosem.

GDZIE PASEK I KOSZULA?

Przewodniczący natychmiast jej przerywa i o[illegible], że nie może zgodzić się na to, by oskarżona podnosiła głos.

Gorgonowa, nie bacząc, że sędzia mówi, usiłuje mówić dalej, a wtedy dr. Jendl uderza ręką w stół i woła:

— Proszę pani! Ja teraz mówię!

Wkrótce następuje scysja między obrońcą, dr. Woźniakowskim a prokuratorem Szypułą na tle twierdzenia prokuratora, że Staś stosował sztuczne oddychanie, chcąc ratować Lusię.

Przewodniczący zapytuje oskarżoną o koszule, polecając rozwinąć woźnemu paczkę, leżącą na stoliku.

— Czy jest tu długa koszula z paskiem, seledynowa?

Gorgonowa podchodzi do stolika i wskazuje koszulę.

— A gdzie jest pasek? — pyta przewodniczący.

— Był pasek. Brakuje tu zresztą jeszcze jednej koszuli, o której świadkowie mówili.

Przewodniczący znów zapytuje o psa Luxa, który pilnował willi Zaremby.

Według słów oskarżonej, pies znajdował się w willi od lat trzech. Psa Gorgonowa zabrała na werandę, gdzie ułożyła dla niego matę po przyjeździe do Brzuchowic.

PANI ZACHOWUJE SIĘ IMPERTYNENCKO

Zkolei pyta prokurator.

— Czy pani płaciła czynsz, zajmując pewne mieszkanie we Lwowie?

— Nie.

— A kto zapłacił?

— Pan Gotlieb, który miał mi dać posadę.

— To można tak brać pieniądze od obcego człowieka na zapłacenie mieszkania?

— Czy to pana prokuratora tak dziwi? — pyta Gorgonowa.

Na to przewodniczący:

— Pani zachowuje się impertynencko!

— Ja jestem pierwszy raz w sądzie — tłumaczy się oskarżona.

— No, nie pierwszy raz jest pani w sądzie.

— Ale nie jestem przygotowana na to pytanie prokuratora.

— Gdyby pani była przygotowana na wszystkie pytania — mówi przewodniczący, — to sąd stałby się komedją!

Wtedy podnosi się obrońca dr. Woźniakowski i prosi przewodniczącego o zarządzenie dwuminutowej przerwy dla porozumienia się z oskarżoną, przytem z ust obrońcy pada uwaga:

— Z oskarżonej robi się tu jakąś jędzę!

„DLACZEGO MAM CIERPIEĆ ZA CUDZĄ ZBRODNIĘ?"

Przewodniczący zarządził przerwę. Obrońca podchodzi do Gorgonowej i coś jej tłumaczy, na to woła ona.

— Od 15 miesięcy jestem w więzieniu! Dlaczego mam cierpieć za cudzą zbrodnię?! Ja jestem niewinna!... — i wybucha spazmatycznym płaczem.

Przewodniczący wznawia rozprawę i zwraca uwagę dr. Woźniakowskiemu za niewłaściwe odezwanie się, jakoby sąd z oskarżonej robił jędzę.

ZNAJOMI GORGONOWEJ

Prokurator w dalszym ciągu bada oskarżoną:

— Otrzymała pani posadę od tego pana Gotlieba?

— Nie.

— A oddała mu pani dług?

— Nie.

— A pan Apfel ile razy był u pani?

— Raz jeden.

— Jak długo trwała ta wizyta?

— Od 3-ej do 9-ej.

— A jak się ta wizyta odbyła?

— Pan Apfel złożył mi wizytę w dzień imienin. Poczęstowałam go winem i ciastkami. Potem siedzieliśmy pół godziny na werandzie. Idąc na werandę, przeszliśmy przez pokój Lusi... Oficjalnej wizyty pana Apfela sobie nie życzyłam, bo mąż nie lubił wizyt.

— Więc ta wizyta miała zostać tajemnicą?

— Tajemnicą nie, ale nic nie mówiłam o tem.

Gorgonowa opowiada następnie o swoim wyjeździe z Zarembą do Krakowa dla upozorowania przed dziećmi ślubu. Poczem przewodniczący pyta:

— Podobno dzieci nie miały ubrań i Lusia, jak zeznał posterunkowy, miała tylko jedną kombinację.

— A skąd policjant mógł wiedzieć, ile Lusia miała kombinacyj?

— Czy dużo przychodziło mężczyzn do Zaremby?

— Za interesami przychodziło bardzo dużo.

— O takich tu się nie mówi — zwraca uwagę przewodniczący.

DZIECI ZAREMBY BYŁY OBDARTE.

W dalszym ciągu Gorgonowa mówi o tem, jak dzieci były opuszczone i obdarte, kiedy przybyła do Brzuchowic. Przerabiała swoje suknie i dopiero ona zaczęła kupować garderobę dla dzieci.

— Czy pani liczyła Zarembie drożej, niż pani zapłaciła.

— Tak, bo skąpił bardzo, a na wszystko musiało starczyć. Początkowo dawał na dom 35 zł. tygodniowo, dopiero później stopniowo doszło do 100 i 150 zł.

— Czy dzieci skarżyły się ojcu na wikt?

— Przecież i on jadł sam.

Oskarżona omawia następnie sprawę mieszkania we Lwowie, które miało być wynajęte na nazwisko Lusi.

(Dalszy ciąg procesu patrz strona 2-ga).

Krwawa bitwa uliczna w Hamburgu

między komunistami a policją i hitlerowcami

BERLIN (PAT). — Widownią krwawej walki między komunistami z jednej a policją i narodowymi socjalistami z drugiej strony było wczoraj przed mieście portowe Hamburga - Altona. Komuniści z domów ostrzeliwali maszerujące oddziały policji i szturmówki narodowo - socjalistyczne. Wezwane posiłki policyjne okazały się niewystarczające, wobec czego policja użyła samochodów pancernych, uzbrojonych w karabiny maszynowe oraz granaty ręczne. Zmobilizowane zostało całe pogotowie policyjne Hamburga oraz wszystkie oddziały szturmowe.

Około północy było 3 zabitych i 14 ciężko rannych

Stan wojenny w Grecji

i obawa groźnych zaburzeń

Wobec wzburzenia w Grecji, wczoraj został tam ogłoszony stan wojenny. Rząd obawia się zajść.

Dzienniki zostały zawieszone, z tego powodu nie można ustalić wyniku wyborów i klęski rządu Venizelosa. z

Przywódca zwycięskiego stronnictwa Tsaldaris zwrócił się do Venizelosa o oddanie władzy, na co otrzymał odpowiedź, że władza znajduje się w rękach wojska, obiecał jednak wpłynąć na generałów, by zaniechali ogłoszenia dyktatury Plastirasa.

Po stronie Plastirasa miała się wypowiedzieć marynarka i korpus lotniczy.

60.000 włókniarzy strajkuje

w łódzkim okręgu

ŁÓDŹ. (tel. wł.). W drugim dniu strajku włókniarzy w łódzkim okręgu przemysłowym stanęły wszystkie fabryki, gdyż nie stawiło się do do pracy 60.000 robotników. W fabryce Scheiblera i Grohmana wobec nikłej liczby robotników, którzy stawili się do pracy, bramy fabryki zostały zamknięte. Pracuje tylko I. K. Poznański i Niciarnia Widzewska.

W samej Łodzi strajkuje około 40.000 robotników.

Nagół strajk ma wszędzie, tak w Łodzi, jak i w okolicznych miastach przebieg zupełnie spokojny. Doszło tylko do awantury pod firmą Buhlet w Łodzi, gdzie posłanka komunistyczna Ignasiak usiłowała zwołać wiec. Policja rozpędziła zbierających się. Również w Pabjanicach policja nie dopuściła do wiecu.

Nastrój robotników poważny.

Ministerstwo Opieki Społecznej wezwało z Łodzi na dzień dzisiejszy przedstawicieli łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Wielki przemysł chce przetrzymać robotników, mając pełne składy towarów, natomiast drobni i średni przemysłowcy dążą do jak najszybszego zakończenia strajku, który jest dla nich katastrofą, wobec rozpoczynającego się sezonu wiosenno - letniego. Przywiązują więc wielką nadzieję do dzisiejszej konferencji w Warszawie.

W ostatniej chwili do włókniarzy przyłączyli się robotnicy przemysłu jedwabnego.

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja strajkujących kołonierzy w osobach p. Helery Kotnickiej i W. Pohla, którzy odbyli konferencję w Ministestwie Opieki Społ. z dyr. Ulanowskim i Węgierowem. Przedstawiciele Ministerstwa przyrzekli natychmiast zażądać z Inspektoratu Pracy w Łodzi papierów, odnoszących się do strajku i powziąć odpowiednie kroki.

Strajk obejmuje 3.000 robotników i trwa już 3-ci tydzień.

Zmiany w ubezpieczeniu

pracowników umysłowych

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji Ochrony Pracy, na którem rozpatrywano rządowy projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Referent projektu poseł Gettel (BB) wniósł szereg poprawek, które zmieniły istotę projektu. Wśród wniesionych poprawek znajdują się takie, które posiadają zasadnicze znaczenie.

A więc upoważnia się ministra do przedłużenia okresu zasiłkowego dla bezrobotnych pracowników do 9-ciu miesięcy, podczas gdy ustawa, przewiduje — 6 miesięcy. Dalej referent skreślił postanowienie. pozbawiające zasiłków tych bezrobotnych, którzy dobrowolnie opuścili pracę.

Projektowaną w ustawie zniżkę zasiłków od 13 do 53 proc., referent ograniczył od 5 do do 30 proc. w zależności od wysokości zasiłków.

Ponadto referent wniósł poprawkę, na mocy której składka ma być opłacana od rzeczywistego wynagrodzenia (dotychczas najwyższa składka była opłacana do sumy 560 zł.).

Po referencie zabrał głos wiceminister Duch, który oświadczył, że rząd zdecydowany jest, po uchwaleniu tej noweli przedłużyć okres zasiłków do 9 miesięcy i podwyższyć składkę o 0,8 proc. z tem, że 0,6 proc. będą płacili pracownicy, a 0.2 pracodawcy (wysokość składek będzie wynosiła zamiast 2 proc. — 2,8 proc.).

Przedstawioną nowelę z poprawkami referenta przyjęto.

Przedstawiciele Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. oświadczyli: Jeżeli okres zasiłkowy będzie przedłużony do 9 miesięcy i jeśli do płacenia składek zostaną pociągnięci pracodawcy, będzie to odpowiadało naszemu stanowisku.

Wobec tego powstaje pytanie, dlaczego rozwiązano władze Z. U. P. U. w Warszawie i we Lwowie, jeśli zajmowały one także właśnie stanowisko. Jesteśmy przeciwni tak wysokiemu obcinaniu zasiłków i sądzimy, że innemi drogami można pokryć deficyt.

6000 robotników znajdzie pracę przy regulacji rzek

Ministerstwo Komunikacji opracowało plan wielkich robót nad uregulowaniem rzeki Przemszy dla utworzenia drogi spławnej łączącej Górny Śląsk z Gdynią. Przy budowie basenów portowych i wzmocnieniu brzegów rzeki znajdzie zatrudnienie 6.000 bezr[illegible]nych. w tem blisko 700 rol[illegible]ników w rządowych kamieniołomach w Janowie na Górnym Śląsku. Roboty rozpoczną się w pierwszych dniach m. kwietnia.

Sprawa o mord w Brzuchowicach

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ZDENERWOWANIE OSKARŻONEJ

Krzyżują się ciągle pytania przewodniczącego i prokuratora, a w ich sieci stojąca Gorgonowa wyraźnie się męczy, denerwuje. W tym stanie rzeczy dochodzi do sprzeczności w jej zeznaniach o asparagusie, który stał przy drzwiach jej pokoju. Prokurator stwierdza, że asparagus stałby na przeszkodzie w przejściu. Kiedy obrońca chce wyjaśnić, przewodniczący mówi:

— Pan nie rozumie pytań prokuratora.

— O, my się z panem prokuratorem dobrze rozumiemy!

Prokurator mówi następnie o zeznianach komisarza Frankiewicza, w odpowiedzi na co Gorgonowa woła:

— On mówił nieprawdę, bo chciał dostać order!

— Niech pani pokaże mi choć jeden proces, gdzie świadkowie mówiliby prawdę — mówi prokurator.

— O tem to już ja będę mówił, panie prokuratorze! — odzywa się obrońca.

W związku z szeregiem drobnych sprzeczności w zeznaniach Gorgonowej obecnych, ze złożonemi w śledztwie, stwierdza ona że słowa jej były mylnie notowane. W pewnej chwili, kiedy prokurator powołuje się na zeznania służącej, Gorgonowa woła:

— Co pan takiej głupiej kucharce wierzy!

— Ta głupia kucharka w innym wypadku powiedziała część prawdy.

— To się panowie przekonacie! — woła coraz bardziej podniecona oskarżona.

Na sali rozlegają się szmery, słychać docinki, skierowane z ust zgromadzonych kobiet przeciw Gorgonowej.

PROKURATOR BADA NIEZMĘCZONY

Prokurator nie ustaje w pytaniach, dopytując się o noc krytyczną: czy oskarżona uspakajała Zarembę, dlaczego policji wskazywała jako na sprawców — komunistów, to znów „batiarów łyczakowskich", to kaflarzy. Gorgonowa wskazuje na to, że robotnicy byli niechętni dla Zaremby, że do ogrodnika przychodzili podejrzani ludzie.

Następnie, również na pytania prokuratora stwierdza, że spełniała w Brzuchowicach najcięższe posługi, chodziła np. po węgiel do piwnicy, gdzie mogła zostawić chusteczkę.

Prokurator znów ustala sprzeczność w zeznaniach Gorgonowej, która w śledztwie podała, że używała dżagana do rąbania.

„ZMIENIĆ NASTRÓJ SALI!"

Znów pada szereg pytań prokuratora, tyczących się życia Gorgonowej, na co obrońca Woźniakowski rzuca uwagę:

— Proszę pana przewodniczącego o wpłynięcie na zmianę atmosfery w sali sądowej, gdzie chce się wytworzyć nastrój. Ale to nie koniec procesu!

Teraz wstaje obrońca dr. Woźniakowski (on jeden jest na sali, gdyż mec. Ettinger i dr. Axer wyjechali na inne sprawy) i zadaje oskarżonej szereg pytań, zmierzających do zdyskredytowania pytań prokuratora.

„KOBIECIE NIE DAJE SIĘ DARMO PIENIĘDZY".

W pewnej chwili pyta:

— Dostała pani 200 zł. od Gotlieba na mieszkanie. Ileż razy korzystał za to z pani względów?

Przewodniczący przerywa obrońcy:

— Nikt tego nie twierdził.

— Ależ prokurator oświadczył — mówi obrońca,—że kobiecie nigdy pieniędzy nie daje się darmo!... Czy doszło do zbliżenia z Apfelem, kiedy pani przechodziła przez pokój Lusi — pyta dalej obrońca.

TO NIE DLA DZIECI...

Przewodniczący: — Przy przechodzeniu tego nie można zrobić. Pocóż te pytanie, przecież nie jesteśmy dziećmi!

Obrońca: Ja wiem, że to nie dla dzieci... A co pani robiła w Krakowie z Zarembą?

— Zatrzymaliśmy się w Grand Hotelu (w którym mieszkała Ciunkiewiczowa). Zwiedzaliśmy Kraków. Zaremba żądał, bym w kościele przysięgła, że będę go zawsze kochała. Mogłam mu przysiąc wierność, ale nie miłość. Wyszliśmy więc z kościoła bez przysięgi.

Na pytanie obrońcy Gorgonowa opisuje swe współżycie z mężem Gorgonem, który wrócił z frontu chory wenerycznie. Wyjechał do Ameryki, skąd przysyłał jej pieniądze, wreszcie przysłał jej kartę okrętową. Cofnął ją jednak, gdyż dotarły do niego anonimy, przedstawiające ją w złem świetle. Przestał też przysyłać pieniądze.

150 ZŁ. NA PIĘKNE OCZY

Opowiada następnie o swej posadzie w sklepie „Mascote" Fuksa, gdzie posadzono ją w kasie dla przynęty gości, gdyż była przystojna i ponętna. Miała tam 150 zł. pensji.

— Chciałam pracować — mówi Gorgonowa — ale nie dawali mi przecież posady na piękne oczy.

Przewodniczący: He, he, 150 zł. to nie za dużo na piękne oczy.

— Widocznie tyle warte! — odcina się oskarżona.

Zetknęła się w tym sklepie z Zarembą, który ją ściągnął do Brzuchowic. Opowiada o Zarembie, że nie dbał o dzieci, a utrzymywał eleganckie trzypokojowe mieszkanie kawalerskie we Lwowie. Niemiły też był jego stosunek do żony, a dzieci też stroniły od niej, jako od osoby chorej na obłęd religijny.

Kiedy Zarembie dobrze się powodziło prowadził trzy domy i miał utrzymankę - biuralistkę w Warszawie. Kiedy Gorgonowa dowiedziała się o tem, doszło do awantury i wtedy to zażądała od niego 10.000 dol. za zerwanie.

ZAŻYŁOŚĆ Z ZAREMBĄ

Wbrew twierdzeniu oskarżonej że ostatnio zdecydowała się opuścić Zarembę, obrońca ustala, że jeszcze w grudniu 1931 r. w noc wigilijną zbliżyła się z Zarembą.

— Dlaczego się to stało? — pyta obrońca.

— W takich razach nic się nie tłumaczy — mówi oskarżona.

— To się rozumie! — rzuca uwagę przewodniczący.

— Zimno było w mieszkaniu — wyjaśnia jeszcze Gorgonowa.

— Acha — przytakuje ze zrozumieniem przewodniczący.

Na sali słychać stłumione śmiechy. Obrońca wstaje oburzony:

— Tu na humor niema miejsca. Proszę pan przewodniczącego o opanowanie tej wesołości przy sprawie, w której mówi się o krwi!

O godzinie 2-ej przewodniczący zarządził przerwanie rozprawy do dnia dzisiejszego. Wyczerpana pięciogodzinnem badaniem Gorgonowa opuszcza ławę oskarżonych.

Dziś nastąpi dalsze badanie Gorgonowej oraz zeznawać mają Staś Zaremba i jego ojciec, kochanek Gorgonowej.

8-letni świadek

gadał „jak stary"

(S. F.) Wyjątkowego świadka gościł w swych murach Sąd Grodzki na sprawie p. Marji Cagańskiej przeciwko p. Józefie Falsz o pobicie i obrazę.

Świadkiem tym był ośmioletni chłopczyk, Zygmuś Olesiński, który, jak twierdziła publiczność na sali, gadał „jak stary".

— Ile masz lat? — spytał go sędzia.

— Osiem.

— Do szkoły chodzisz?

— Już nie.

— Jakto już?..

— Bo mnie już wylali.

— Słyszałeś, jak te panie się kłóciły na schodach?

— Owszew. P. Falsz p. Cagańskiej na rodzine wjechała... A p. Cygańska powiedziała, że jej bebechy na światło dzienne z ciemności wypuści... Wcale niezgorzej sobie przygadywali.

— Jakto niezgorzej?

— A bo nie każden potrafi. Jedne to sie trzęsą i nie wiedzą, co mówić, a inne jak zaczną wymyślać, to tak gładko, jakby sie lekcji nauczyli.

— No, a co było potem? Te panie się pobiły?

— A tak. P. Falsz kopła p. Cagańską w brzuch i powiedzia, że jedna z nich musi zdechnąć. I sie zaczeli bić.

— A tyś się nie bał?

— Co sie miałem bać? Nie mnie bili.

— I nie uciekłeś?

— Czego? Chciałem zobaczyć, która pierwsza kite odwali.

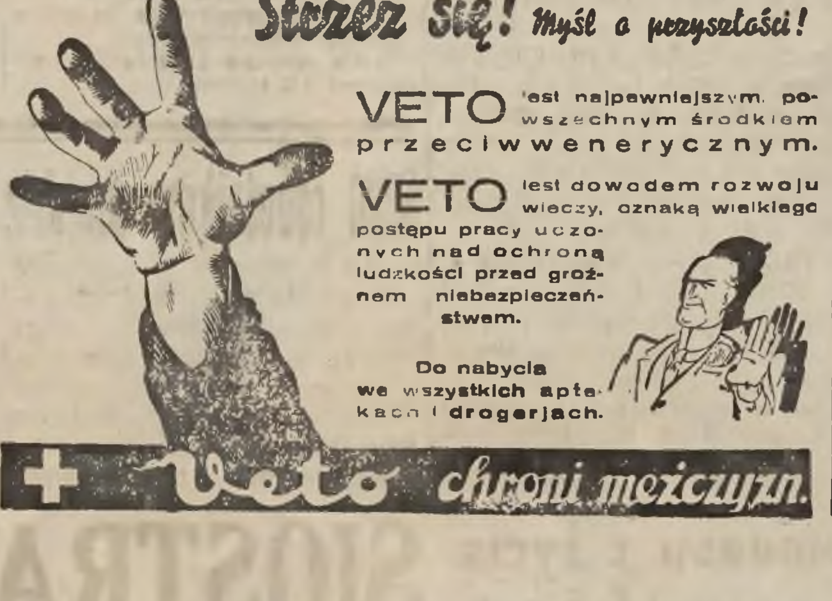
— Nie krzyczałeś wcale?

— Poco? Podobnież jak człowiek ma umrzeć, to trzeba być cichuśko. Jeszcze drzwi od podwórza zamknąłem, żeby nikt nie przeszkadzał.

— A co potem było?

— Jak p. Cagańskiej krew z nosa poszła, to sie przestali bić i znów sie wzieli za pyskowanie. Ale ja już nie słuchałem, bo mi sie znudziło. Poszedłem sobie, bo na mnie chłopaki czekali...

Ponieważ Zygmuś był jedynym świadkiem zajścia, Sąd po wysłuchaniu go, uznał p. Falsz winną pobicia p. Cagańskiej, ale wobec wzajemności obelg i rękoczynów od kary ją zwolnił.



Wesoły Kącik

SEN REPORTERA



Reporterowi Piórko przed chwilą redaktor naczelny zrobił wymówkę, że zbyt późno dostarcza wiadomości.

— Jeżeli coś się stanie o szóstej, to dobry reporter wie już o tem dziesięć minut po szóstej — mówił redaktor. — A pan się dowiaduje po paru godzinach.

Reporter Piórko zastanawia się nad temi słowami i wzdycha ciężko.

— Eh! — myśli. — Gdybym tak mógł o piątej już wiedzieć, co będzie o szóstej, byłbym najlepszym reporterem świata. I w gruncie rzeczy to wcale nie takie trudne. Gdyby tylko ludzie mieli trochę dobrej woli i chcieli zawiadamiać przed wypadkiem.

Reporter Piórko kiwa się sennie nad swym biurkiem i zasypia. Śni mu się piękny sen:

Do pokoju wchodzi woźny i melduje.

— Panie redaktorze, czekają już interesanci do jutrzejszych artykułów.

— Prosić.

Wchodzi młoda piękna niewiasta.

— Chciałabym podać sensacyjną wiadomość do jutrzejszego numeru. Dziś w nocy popełnię samobójstwo.

— Nazwisko pani?

— Marja Z... Marszałkowska 200.

— Przyczyna samobójstwa?

— Zawód miłosny.

— Sposób?

— Otruję się jodyną albo karbolem.

— Niech się pani zdecyduje. Nie mogę przecież napisać, że pani się otruła jodyną, albo karbolem.

— W takim razie jodyną.

— Stan pani będzie ciężki czy lekki?

— Postaram się o ciężki.

— Hm... na wszelki wypadek napiszemy „niezły". Dziękuję pani... Następny!

Wchodzi jegomość o dość podejrzanym wyglądzie.

— Panie redaktorze, ja tu chciałem wiadomość dać o kradzieży.

— Słucham pana.

— Dziś w nocy z dwoma kolegami okradnę skład obuwia przy ul. Smolnej...

— Towaru dużo zabierzecie?

— Ile się da.

— Napiszemy „wartość nieustalona". Policja was złapie?

— Wykluczone.

— Rozumiem. Sprawcy nie wykryci. Dziękuję... Następny.

— Panie redaktorze, jutro rano żonę pobiję.

— Za co?

— A tak, po pijanemu, bo dziś sie na imieninach urżnę...

— Mocno pan pobije?

— Napisz pan mniej więcej: 3 rany tłuczone głowy, podbite oko i zwichnięta noga.

Reporter Piórko budzi się. Przeciera oczy. Przed nim leży niezapisany papier.

— Boże! — wzdycha. — Piękneby było życie reportera, gdyby ludzie mieli odrobinę dobrej woli.

Napoleon Sądek

Czy wiecie że...

W stanie Illinois, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. jest czynnych ponad 100 tysięcy rozmaitych automatów. W ciągu jednego tylko roku 19..0 przeszło przez nie 6 miljonów dolarów(!) w monetach 5 i 10-centowych.

W mieście Youngstown było tyle automatów, że rada miejska nakazem zmniejszyła ich ilość, albowiem obywatele zaniedbywali się w pracy!

Prawie wszystkie nowe automaty amerykańskie tem się różnią od starych, że przyjmują każdą monetę, oszacują ją, to jest „poznają" jaka jest jej wartość i wydają odpowiednią ilość reszty.

W kinach amerykańskich są automaty, które po wrzuceniu drobnej monety, czyszczą i odkurzają ubranie.

Języki indyjskie są bardzo ubogie w wyrażenia i dlatego mają dużo omówień. Naprzykład pociąg jest po indyjsku „u-thi-to-tha kon-ca-g" co oznacza „coś, mającego wielką, regularną prędkość". Słowo „dziewiętnaście" jest zastąpione przez „dziesięć plus dziesięć, minus jeden".

Piewien konstruktor zbudował auto ze starych części, wyrzuconych „na szmelc" samochodów i motocykl, kosztem tylko 18 dolarów!

Wymyślono przyrząd do rozpoznawania kolorów. Automat ten zapewnia rozpoznanie około 300 odcieni z ogromną ścisłością. Dobranie „na oko" lakieru do pomalowania części karoserji auta wymagało dotąd kilku godzin uważnych prób, jeśli się chciało dobrać kolor ściśle odpowiadający części już pomalowanej.

Kup 100-ny numer



— Śmierć, albo 10 groszy na „Wesołe Wiadomości".

CZESŁAWIE OSTROWSKI!

Wracaj do domu. Ojciec Twój nadesłał list do naszej Redakcji i zapewnia w nim, że wszystko Ci daruje, tylko wracaj.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. **15,35** Program dla dzieci: a) „4 mile za Warszawą", b) Listy od dzieci". **16.00** Płyty gramofonowe. **16,20** Odczyt dla maturzystów — „Wyprawy krzyżowe". **16,40** „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." **17,00** Płyty gramofonowe — koncert kameralny. **17,40** „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy". **18,00** Odczyt dla maturzystów — „Słowacki" (odcz. II). **18,25** Muzyka lekka i taneczna. **19.20** „Skrzynka pocztowa rolnicza". **19,30** Feljeton literacki p. t. „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej". **19,45** Prasowy dziennik radjowy". **20,00** Muzyka lekka w wyk. Tria Rapackich, Leon Łuskino (piosenki) i St. Stanisławski. W przerwie: wiadomosci sportowe. **21,20** Koncert kameralny w wyk. Polskiego Kwartetu Smyczkowego. **22,00** „Na widnokręgu". **22,15** Muzyka taneczna. **22,40** Odczyt w języku esperanckim p. t. „Józef Piłsudski". **23,00** Muzyka taneczna.

GODZINA WESOŁEJ MUZYKI W RADJO

Dziś o godz. 20,00 nadaje „Polskie Radjo" godzinną audycję, której program wypełni popularne trio wokalne Rapackich, następnie Leon Łuskino, który wystąpi z repertuarem dowcipnych, przytem niepozbawionych sentymentu własnych piosenek - recytacyj, oraz mistrz na domrze Stanisław Stanisławski.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Walski nie mógł się oprzeć pokusie i zawrócił, zmierzając do cukierni, przekonany, że jeszcze zastanie tam Niusię z Lilijką. Chciał przynajmniej dowiedzieć się adresu Lilijki. Z resztą już dałby sobie radę...

Okazało się, że ich już w cukierni nie było. Był zły, ale pocieszał się:

— To nic. Lada dzień spotkam Niusię na jakim dancingu. Da mi chyba adres tej dzierlatki. Czuję, że ona tej gąsce matkuje, aby ją dobrze sprzedać i samej przytem zarobić. Dobrze. Potargujemy się. Towar mi się podoba.

Tegoż wieczora wybrał się na znany dancing. Siadł przy pierwszym lepszym stoliku i ujrzał nieopodal samotnego pana, mocno już, zapewne, podchmielonego, bo głowa zwisała mu bezwładnie, opadając na piersi.

Przyjrzał mu się i... aż krzyknął ze zdumienia... Szybko podbiegł do niego, wołając:

— Piotrze, Piotrze!..

Tamten drgnął, słysząc swe imię i bezmyślnie spojrzał przed siebie.

— Skąd ty się tu wziąłeś? — zapytał Leon brata.

— Ja jestem wogóle... wszędzie... i nigdzie — bełkotał tamten.

— Co się z tobą dzieje?

— Nie wiem... Kręci mi się w głowie...

— Oddawna jesteś w Warszawie?

— Jakiś tydzień...

— I nie przyszedłeś do mnie?

— A poco? Umarłeś dla mnie... Żałuję tylko, że i mnie jeszcze djabli nie wzięli... Jak już mi się trafiła taka choroba... to — mój pech — musiałem wyzdrowieć...

— Trzeba było zostać u siebie. Tu ci będzie jeszcze gorzej...

— Nie mogłem... Tam wszystko przypominało mi Zosię. Wpadałem w obłęd z tęsknoty za nią. O, jakże okrutnie zemściła się za moje podstępne uwiedzenie jej!.. A ja kochałem ją prawdziwie! Nie rozumiem tylko, jak ty mogłeś rzucić taką kobietę... Ale już przepadło!.. Przeszukaliśmy z Derdą całą okolicę... daremnie...

— I tyś, warjacie, tu przyjechał na poszukiwanie jej, co? Ach, ty głupcze!..

— Mów sobie, co chcesz. Tak, przyjechałem, żeby ją znaleźć. I znajdę. Muszę...

— Zwarjował, jak Boga kocham, zwarjował... Zaraziłeś się od swoich pacjentów. Pomyślże, kretynie, ciężki, że gdyby Zofja nas znalazła, byłby koniec z nami. Odrazu zapakowanoby nas do kryminału...

Piotr odparł:

— Gwiżdżę na kryminał! Zresztą, kto się wymknie sprawiedliwości ludzkiej, i tak nie uchroni się przed sprawiedliwością Boską. Jesteśmy i tak przeklęci... Gdyby Zofja tu była, myślisz, że tak trudno nas znaleźć. Jest biuro adresowe...

— Daj spokój. Wierzę w moje szczęście. Ja się zawsze od wszystkiego wykręcałem...

— Do czasu, do czasu... Zdaje mi się, że teraz już przyszedł kres... Najlepszy dowód, że Zofji udało się uciec. To początek naszych nieszczęść.

— Bredzisz! Zofja uciekła tylko dlatego, że jej to umożliwiłeś. Jeżelibyś miał więcej szacunku dla żony swego brata, i zamiast z nią się cackać, lepiej ją pilnował, nie bylibyśmy teraz w tak przykrem położeniu...

— Nie mów mi o Zofji nic złego, słyszysz! Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia i kocham nadal. Cały dzień szukam jej w ciżbie ludzkiej. Jedno mam tylko pragnienie: odnaleźć ją, tarzać się u jej nóg, żebrząc choć o jeden życzliwy uśmiech, błagając o przebaczenie... Jej nieobecność jest najcięższą karą za moje grzechy!

— A ja ci radzę: nie myśl o niej więcej. Założyłbym się, że gdzieś po drodze zginęła, albo popełniła samobójstwo...

— O, w takim razie i ja nie miałbym poco dłużej żyć na świecie! Jak ja cię teraz nienawidzę... jak nienawidzę!..

Krzyczał tak, że to już zwracało powszechną uwagę. Leon, zawstydzony, mitygował go:

— Uspokójże się... Ludzie patrzą...

— To idź do djabła! Zostaw mnie samego!

— Chodź do mnie...

— Za nic!

— Co ty zamierzasz?

— Będę jeszcze szukał Zofji przez parę dni...

— A jak nie znajdziesz, to co?

— Wrócę do siebie i tam zabiję się na tem samem miejscu, gdzie Zofja była moją...

— Warjacie!..

— Dobrze wiem, co mówię. Zabiję się. Śmierć będzie dla mnie dziś wyzwoleniem, gdy życie moje jest zdruzgotane, a przyszłość napawa mnie lękiem.

— Oszalał, słowo daję...

— Tyś też powinien lękać się przyszłości. Dwużeńcem przecież jesteś, dwużeńcem!.. A dwużeństwo to wielka zbrodnia. Przyjdzie dzień, że to zostanie wykryte, a wtedy będziesz musiał pożegnać się ze wszystkiemi twemi rozkoszami... a Irena, nieszczęsna Irena odzyska wolność...

— A więc opuszczasz mnie, porzucasz rodzonego brata w chwili najgroźniejszej?

— Nie mam już brata. Brat, którego tak kochałem, teraz już dla mnie umarł.

— To twoje ostatnie słowo?

— Ostatnie!

— A więc żegnaj...

— Tak jest, żegnaj i ty, na zawsze!...

Słowa brata spadły na barki Leona, jak straszliwy ciężar. Zgarbiony, jakby zmiażdżony temi słowami wyszedł, zwolna krocząc ku domowi...

— — — — — — — —

Pajacyk znów spotkał Lilijkę, kroczącą do domu. Był zdumiony i zaniepokojony jej chwiejnym krokiem i trupią bladością. Dopytywał się trwożnie o przyczynę tego. Lilijka po chwili wahania, rzekła:

— Spadło na mnie wielkie zmartwienie. Jestem w sytuacji bez wyjścia. Nagle... odechciało mi się małżeństwa... Wiem, jaką tem przykrość sprawię zwłaszcza ojcu, który tak pragnął naszego związku, a jednak muszę, muszę zerwać z Maćkiem...

— Ależ Lilijko... Cóż to nagle się stało?..

— Przed paroma godzinami dowiedziałam się czegoś takiego... że czuję, jakbym stanęła przed wielką przepaścią... Ześlizguję się w nią, czepiając się każdego punktu oparcia, aby nie runąć w jej głębię...

— Nic nie rozumiem. Bądź ze mną szczera...

— Choć pod latarnię, przeczytaj gazetę wieczorową, którą sprzedawałeś...

Pajacyk wyjął gazetę, którą zabrał dla ojca. Lilijka pokazała mu, jakie miejsce ma odczytać. Wskazana notatka brzmiała:

„Onegdajszej nocy między drugą a trzecią banda włamywaczy wtargnęła do pałacyku A. Mereckiego przy al. Róż. Udało im się przepruć kasę, z której skradli sto trzynaście tysięcy złotych, papiery wartościowe oraz pieścień z perłą, własność Leona Walskiego, zięcia Mereckiego. Wewnątrz tego pierścionka był malutkiemi literkami wyryty napis „Niusia". Ułatwi to z pewnością odnalezienie tego klejnotu. Poszukiwanie złodziejów jest o tyle utrudnione, że dozorca natychmiast po wykryciu kradzieży dostał ataku sercowego, zdołał się tylko jeszcze dowlec do siebie i tam skonał. Nikt więc wskutek nieobecności właściciela o włamaniu narazie nie wiedział".

Po przeczytaniu tej notatki Pajacyk odrazu zrozumiał...

Nie chciał wszakże temu dać wiary, odpędzał od siebie myśli, które pokryły jego oblicze śmiertelną bladością.

Opanował się i rzekł z pozornym spokojem:

— Dlaczegóż ta notatka cię tak przeraża?

— A czemuś i ty tak pobladł straszliwie?

— Zdaje ci się. Co mnie może obchodzić kradzież u jakiegoś bogacza?

— Widzę, że nie chcesz być ze mną szczery. Trudno! Więc ja będę szczera i powiem ci, że pierścień, podarowany mi przez Maćka, pochodzi z tej właśnie kradzieży...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

W drodze do ukochanego

Wtulonej w kącik wagonu Halince wydaje się, że tak niedawno, jakby wczoraj, szła pełną słońca ulicą do gmachu Staszyca, gdzie znajdowała się siedziba Legji Kobiet.

Szła zarumieniona, nieco nieśmiała w tłumie dziewcząt i młodych kobiet, które zgłaszały się tłumnie, by ofiarować swą pracę dla żołnierzy, zdobywających krwią wolność ojczyzny i ciałami własnemi grodzących jej granice.

Lwów wtedy spływał krwią swych niezwykłych w dziejach obrońców: dzieci, starców, kobiet. Mimo młodego wieku przydział dla Halinki był zdecydowany: Lwów!

Pożegnanie z rodzicami... Przyjazd do Lwowa.

Wydaje się Halince, że jeszcze słyszy nieustający trzask karabinowych wystrzałów, trajkot karabinów maszynowych i przerażające wycie szrapneli.

Płonęła, jak wszyscy obrońcy Lwiego Grodu, zapałem, w którym nie było miejsca na strach, na ból, na skargi. Kromka chleba nieraz starczała za całodzienne pożywienie, a woda z kałuży za napój!

Pewnego razu tylko...

Kartka z meldunkiem została ukryta na piersiach, karabin odstawiony, a rozkaz brzmiał krótko: dostać się z meldunkiem poza linję nieprzyjacielską do oddziału osaczonych obrońców.

Ruszyła śmiało. Wieczór był ciemny, pewna była, że się prześlizgnie. Szła pewnym krokiem, nie oglądając się i nie zatrzymując.

— Stój! — zamajaczyły w mroku postacie Ukraińców z najeżonemi bagnetami na karabinach.

— A szto? Mat' balna! K niej idu! Tiepier nie strelajut, tak znaczyt, można prajti. (Matka chora, idę do niej Teraz nie strzelają, więc można przejść).

Przepuścili!

Już bliziutko! Teraz skręci, parę kroków i będzie już pomiędzy swoimi!

Niestety, nagle rozbrzmiały szczeknięcia strzałów, kule bzykać poczęły koło Halinki. Biegła już teraz, na nic nie zważając. W pewnej chwili poczuła, jakby ją coć zapiekło w boku i ciepło rozeszło się po ciele, sięgając biodra. Przycisnęła kartkę z meldunkiem do piersi i zwolniła nieco kroku. Członki jej ogarniało jakieś niezrozumiałe znużenie. Ale nie poddawała mu się. Zaraz dojdzie do celu... Nogi chwiały się pod nią. Zebrała resztki sił. Już widzi sylwetki ludzi. To nasi!

— Na pomoc! — woła Halinka ostatkiem sił i pod wpływem ostrego bólu pada na ziemię.

Biegną ku niej, nachylają się nad nią.

— Meldunek — szepcze Halinka i sięga ręką pod bluzkę.

Podała złożoną kartkę papieru i straciła przytomność.

Na szczęście rana nie była groźna: kula utkwiła pomiędzy żebrami, nie naruszając kości.

Po wielu dniach walk rozpaczliwych wróciła Halinka do Warszawy, wioząc w nagrodę za trudy, za ranę — honorową odznakę Orląt, do dziś będącą największą chlubą wśród jej pamiątek wojennych.

Rozpoczęła wnet pracę w warszawskim szpitalu. Obecnie zwie się on szpitalem imienia Marszałka Piłsudskiego, wtedy był to Szpital Okręgowy, którego dowódcą był wówczas pułkownik, obecnie generał Zwierzchowski.

Nie była to praca łatwa. Młodość, brak doświadczenia były niejednokrotnie przyczyną gorzkich uwag lekarzy, czy starszych sióstr. Ale też Halinka dokładała wszelkich starań, by w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy osiągnąć doskonałość.

Przyznawała sama przed sobą, że w dużej mierze znajdowała w sobie potrzebny hart ducha dzięki obecności młodego komendanta sali, podchorążego Jerzego G-skiego.

Niebieskie oczy Jerzego, jego twarz pogodna, z nieznikającym na czerwonych ustach uśmiechem — były dla niej otuchą. Patrzała z podziwem, jak ten młody, smukły chłopak zapomina o sobie w pracy, jak wszelkie trudy znosi z pogodą, niezłamany ani przez noce bezsenne, ani nieuniknioną niesprawiedliwość przełożonych, o co tak łatwo w gorączce pracy.

I w serduszku młodej sanitarjuszki obudziło się pierwsze uczucie...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec

8

ŚRODA

św. Jana Bożego

Wsch. sł. g. 6.43 — Zach. sł. g. 17.14

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezbyt się dobrze układa dla spraw ważniejszych i zamierzeń, natomiast korzystny dla podróży i spraw sercowych.

Wieczorem możliwe powodzenie w w przedsiębiorstwach i spekulacjach.

Postrach całego miasta

Leon Tartak, dozorca aresztu w Pińsku, jest postrachem całego miasta. Jego „działalność", polegająca na biciu i katowaniu aresztantów, niejednokrotnie była przedmiotem powszechnego oburzenia, skarg.

W rezultacie Tartaka zwolniono ze stanowiska nadzorcy aresztu ale magistrat zaraz zaangażował go do „akordowej" pracy... wyłapywania nielegalnego uboju trzody chlewnej.

Uzbrojony w dobry kij, Tartaka hasa od podwórka do podwórka, nakłada kary za nielegalny ubój i... zadowolony jest z pracy i zarobku. Kiedyś tam sprawiono mu lanie, bo trochę przeholował — przekraczając granice swej „władzy". To go jednak nie ostudziło.

W tych dniach dopiero, żona Tartaka, mszcząc się za pobicie, oblała męża kwasem siarczanym.

Żona poszła do aresztu — Tartak do szpitala...

Kupiec oskarżony o sprzeniewierzenie przed sądem w Krakowie

W drugim dniu rozprawy przeciw Mieczysławowi Deblesenowi przesłuchani zostali jako świadkowie dyrektor firmy Philips oraz dyrektor firmy Osram, którzy stwierdzili, iż ofiarowali oskarżonemu wielki kredyt uważając go za bardzo obrotnego kupca, niestety jednakże padli ofiarą jego machinacji, polegającym nietylko na tem, że nie wykupywał weksli, ale tak że i na tem, że otrzymawszy niejednokrotnie towar w komis, sprzedał, nie odprowadziwszy ani pieniędzy ani nie zwróciwszy towaru.

W szczególności jaskrawo wystąpiło to przy zeznaniu świadka Wiesenberga, właściciela firmy Natawis która dała oskarżonemu wyłącznie towar do komisowej sprzedaży.

Oprócz świadków tych zostali przesłuchani jeszcze świadek Weiss, były urzędnik u oskarżonego, który następnie jako urzędnik przeszedł do firmy Patzer w Warszawie, dalej adwokat Dr. Turchalski, który był zarządcą ugodowym i przedstawił dlaczego ugoda do skutku nie doszła, a w końcu, został przesłuchany kupiec Teitelbaum, u którego były weksle eskontowane, jednakże przez oskarżonego nie wykupione.

Jak się jeden ze świadków wyraził, cały interes oskarżonego Deblessena opartym był na glinianych nogach.

Celem przesłuchania dalszych świadków oraz wydania wyroku, odroczoną została rozprawa do dnia jutrzejszego.

Krwawy napad

Policja warszawska przeprowadziła obławę na tragarzy węglowych w związku z napadami na właścicieli składów.

Między innymi zatrzymani zostali tragarze: A. Frydman, M. Poczter, H. Karp, S. Łopacin i A. Beldoch.

Wczoraj przedpołudniem napádnięto i pokłuto nożami właściciela składu węgla przy ulicy Pawiej 39, Izraela Grynfarba. którego przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala.

W pogoni za prawdą

w niezwykle tajemniczym procesie Gorgonowej

Kraków, 7 marca.

Widziano u niej demona. Gdy przejeżdżała ze Lwowa do Brzuchowic. Na drodze gromadziły się tłumy i rzucały kamieniami. Na sali sądowej kobiety z wypiekami na twarzy przybierały groźną podstawę. Mężczyzni zatracali poczucie rzeczywistości i dawali wyraz dzikiej namiętności i zemsty. W reakcji opinji wobec Gorgonowej było coś z średniowiecznego fanatyzmu palenia czarownic.

Dziś jest inaczej. Od zbrodni upłynęło już 14 miesięcy, był więc czas aby opadła fala podniecenia. Rozum i sumienie doszły do głosu. Zmiana miasta w którem ją sądzą, też zrobiła wiele. Ludzie z Krakowa znani są ze sceptyzmu, relatywizmu tolerancji. Do samosądów nie są zdolni. Nie lubią niczego upraszczać, przeciwnie, wolą komplikować. Gdy przysłuchuję się rozmowom o procesie Gorgonowej w Krakowie, mam wrażenie że Krakowianie, gdyby mogli, chętnie zawikłaliby jeszcze bardziej sprawę, aby była godna ich pasji detektywistycznej. Tacy już są.

W drugim dniu procesu warto przypomnieć ważkie wystąpienie w związku ze sprawą Gorgonowej znanej pisarki niemieckiej p. Elgi Kern.

Po wyroku lwowskim p. Kern napisała wielki reportaż w „Wiadomościach Literackich" w którem poczyniła szereg trafnych uwag.

P. Kern czyni taką uwagę:

Gorgonowej mogło zależeć, aby Lusia nie żyła. Ale kto może ręczyć, że komuś nie zależało na tem jeszcze więcej?

A przecież nie jest wykluczone, że zbrodni dokonał jeszcze ktoś inny, ktoś, komu mogła wogóle na niej nie zależeć...

Dziś przesłuchanie inż. Zaremby

Na dzisiejszej rozprawie Gorgonowej nastąpi dalszy ciąg pytań obrońcy mec. dra Woźniakowskiego. Prawdopodobnie pytania te wypełnią przeważnie część dzisiejszej rozprawy, poczem przewodniczący trybunału przystąpi do przesłuchania św. inż. Zaremby.

Awanturnik pobił wywiadowcę policji

Na wczorajszym przedstawieniu teatrzyku warszawskiego „Bandy" w Teatrze Rozmaitości we Lwowie, w czasie przerwy doszło do wielkiej awantury. Do bufetu mieszczącego się w teatrze przystąpiło 3 wytwornie ubranych mężczyzn, z których jeden skorzystawszy z nieuwagi bufetowego skradł bombonierkę. Kiedy właściciel bufetu zażądał zapłaty za zabraną bombonierkę, osobników wszczął awanturę w czasie której pobił pełniącego w teatrze służbę wywiadowcę policyjnego. Awanturnika udało się ubezwładnić, poczem sprowadzono go na policję, gdzie na podstawie znalezionego przy nim paszportu zagranicznego stwierdzono, że osobnikiem owym był Stanisław Guzik.

Krwawe starcie

Na granicy czechosłowacko-węgierskiej w pobliżu miejscowości Banreze doszło wczoraj do strzelaniny między czeską strażą graniczną a przemytnikami wina, w wyniku której 29 przemytników zostało ciężko rannych. Wszystkich przewieziono do szpitala.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Uchwata Włodzimierza, lat 23, robotnika, za kradzież żarówek w bramach i z lamp orjentacyjnych na terenie miasta Krakowa. Został przytrzymany na ul. Nowowiejskiej na gorącym uczynku kradzieży. Odebrano 2 żarówki, które zdołał wykręcić z lamp.

Szawowskiego Adolfa, lat 20, za nielegalny handel wyrobami cukierniczemi i stawianie oporu w czasie doprowadzania go do Komis. P. P. celem wylegitymowania go.

Tajemnicze zaginięcie dwóch dziewcząt w Krakowie

Taflenberg Julja, zam. przy ul. Lwowskiej 41 zgłosiła, że jej służąca Czeczowska Kunegunda wyszła w dniu 5 bm. około godz. 16 do miasta i dotychczas nie powróciła.

Landau Helena, zam. przy ul. Lwowskiej 14 zgłosiła, że jej służąca Wiktorja Frączkiewicz, wyszła do miasta w dniu bm. i dotychczas nie powróciła.

Wypadek kowala w Podgórzu

Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do Antoniego Moskały, kowala, zam. na Zabłociu który jadąc w stanie nietrzeźwym spadł z wozu i doznał okaleczeń głowy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy i wytrzeźwieniu odszedł do domu.

Aresztowanie niebezpiecznego kieszonkowca w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Wiskę Nuchema Dawida, lat 35, zam. w Warszawie przy ul. Gęsiej 87, znanego złodzieja kieszonkowego za kieszonkową kradzież kwoty 800 złotych, dokonaną w dniu 3 bm. w czasie wysiadania z wozu tramwajowego przez Adolfa Iwanickiego zam. przy ul. Wyspiańskiego 3.

Wypadek handlarza w Krakowie

Leiman Salomon, handlarz, zam. przy ul. Koletek 17, zgłosił że dnia 6 bm. około godz. 16.30 przechodząc ulicą Szeroką na Plac Izaaka zgubił portfel skurkowy z kwotą 540 zł.

Ujęcie sprawców kradzieży mydła w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Chyrę Jana lat 24, robotnika, zam. przy ul. Piekarskiej 14 i Leśniaka Józefa, lat 16, robotnika zam. przy ul. Piekarskiej 14, za kradzież mydła z fabryki Markusa Ohrensteina przy ul. Skawińskiej 13, w popełnioną w dniu 4 bm. Odebrano zatrzymanym 314 kg. skradzionego mydła, które zwrócono poszkodowanemu.

Kradzieże

Polanicer Rafał, zam. Dajwór 20 zgłosił, że w czasie rozwożenia wózkiem ręcznym towarów bławatnych po sklepach, skradziono mu z wózka w czasie jego chwilowej nieuwagi 1 sztukę materji jedwabnej crep-de chiny, wartości 150 zł.

Cwir Róża, zam. przy ulicy Augustjańskiej 10, zgłosiła do policji, że skradziono jej z ganku I. p. poduszkę wartości 25 zł.

Chrzan Mieczysław, wł. pracowni ślusarskiej, zgłosił do policji, że wczoraj w nocy skradziono mu z pracowni oponę i dętkę od samochodu wart. 65 zł.

Kochanek zakłuł nożem matkę czworga dzieci

Straszny dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Escaudin. Czterdziestoletnia mężatka Klementyna Carette matka czworga dzieci żyła od dłuższego czasu z swoim przyjacielem 23-letnim Allardem. Onegdaj wybuchła kłótnia pomiędzy p. Carette a jej kochankiem. Kochanek zaczął nalegać, aby pani Carette porzuciła swego męża i wyszła za niego zamąż.

Pani Carette odmówiła. Wówczas Allard chwycił wielki nóż kuchenny i zadał jej szereg strasZliwych ciosów. Dogorywającą odwieziono do szpitala, gdzie wyzionęła ducha.

Potworny mord w kawiarni

Potwornego moderstwa dokonano w francuskiem mieście Orleans. W jednej z bocznych uliczek zarządzała sama kawiarnią 34-letnia wdowa, Barbotin. Onegdaj stali klijenci kawiarni zastali rano drzwi lokalu zamknięte. Ponieważ fakt ten wydał się podejrzany wezwano policję.

Po dokładnem zbadaniu wnętrza kawiarni znaleziono wdowę Barbotin, leżącą bez życia na schodach, wiodących do piwnicy. Nieznani sprawcy udusili właścicielkę kawiarni wepchnąwszy jej do gardła grubą szmatę. Potem ograbili kasę kawiarni i uciekli.

Ksiądz w walce z bandytami

Do plebanji w Orłowie Murowanym powiatu kranostawskiego przybyli wczoraj trzej osobnicy, prosząc o wsparcie. Gospodyni dała im pożywienie i nieco gotówki. Przybysze żądali jednak odzieży i większej kwoty pieniężnej, oraz widzenia się z proboszczem. Gdy gospodyni odpowiedziała, że proboszcz jest zajęty, jeden z osobników przyłożył jej rewolwer do piersi, grożąc śmiercią.

Gospodyni wszczęła alarm. Usłyszawszy krzyk gospodyni, do pokoju wbiegł z rewolwerem w ręku ksiądz proboszcz Wojtyna, który widząc, co się dzieje, kilkakrotnie strzelił w kierunku napastników, raniąc ciężko jednego z nich. Wówczas bandyci chwycili pod ramiona rannego kamrata i zbiegli. W wyniku pościgu wszyscy trzej zostali ujęci. Są to: Józef Kotarski, Stanisław Szumiło i Piotr Merdziak. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Samobójstwo dentysty

Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziony został przedwczoraj Stanisław Hawryszko liczący lat 26, dentystatechnik z Żółkwi. Jak się okazało Hawryszko wystrzałem z rewolweru w usta strzelił do siebie w zamiarze pozbawienia się życia. Nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu. Przyczyny zamachu samobójczego nie ustalono.

Człowiek nowoczesny i jego duchowe oblicze

Odczyt na ten niezwykle aktualny temat wygłosi, **Ks. prof. Dr. Andrzej Krzesiński**, docent Uniw. Jagiell., dziś, w środę, o godz. 7 wieczór, w Domu Katolickim (ul. Straszewskiego 18). Odczyt ten będzie oparty na osobistych spostrzeżeniach prelegenta w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie. Z tego względu budzi on wielkie zainteresowanie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Romans"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek małpa"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk"
Bagatela: „10-ty kochanek".
Dom żołnierza: „W imieniu cara"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Potępione dusze"
Świt: „Rok 1914".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Halo Berlin — Halo Paryż"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Środa, dnia 8 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy, i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor, z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz. 17.00 Płyty gramof., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt: Dzisiejsza Holandja, 23.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Straszny wypadek przy ul. Starowiślnej

Wczoraj wieczorem na ul. Starowiślnej obok Nr. 97 wpadła pod przejeżdżające auto Elżbieta Filkówna, służąca lat 25, zamieszkała czasowo w domu braci Albertów. W czasie wypadku Filkówna doznała złamania lewej ręki i ciężkich ogólnych potłuczeń. Przewieziono ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Transparent na Esplanadzie

W związku z ogólnemi nastrojami panującemi na wyższych uczelniach pewne grupy młodzieży w południe wywiesiły transparent na Esplanadzie w Krakowie z „tradycyjnemi" napisami. Zawezwana straż pożarna zdjęła ów transparent.

Młodzież prosi rektora o otwarcie uniwersytetu

Przedstawiciele wszystkich Bratnich Pomocy U. J. wystosowali do rektora Kutrzeby pismo z prośbą o wznowienie wykładów i zajęć na Uniwersytecie w tem przeświadczeniu, że atmosferę spokoju, sprzyjającą poważnej pracy naukowej, może jedynie przywrócić normalny tok zajęć uniwersyteckich.

* *
*

Sytuacja na Uniwersytecie Jagiellońskim nie uległa wczoraj zmianie. Młodzież gromadziła się przed gmachem Coll. Nov., panował jednak zupełny spokój.

Samobójstwo piekarza

Wczoraj w południe w piekarni przy ul. Kadeckiej 2 we Lwowie rozegrał się krwawy finał tragicznej miłości młodego czeladnika.

W pewnym momencie obecni w piekarni zostali zaalarmowani hukiem wystrzału rewolwerowego.

Gdy przerażeni wbiegli do pokoju służbowego, zastano tam samotnie siedzącego przy oknie opartym na łokciu, 20-letniego czeladnika piekarskiego Michała Rybaka. Już nie żył.

Jak się okazało, młodzieniec przed kilkoma miesiącami zakochał się w pewnej kobiecie. Później gdy dowiedział się, że ukochana go zdradza, postanowił popełnić samobójstwo.

Wczoraj urzeczywistnił swój zamiar desperacki.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2